

Źródło: Gazeta Wyborcza, 24.11.2004, <http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35182,2410385.html>

## Winny prezes czy urzędnik?

**Prezes spółdzielni zielonogórskiej spółdzielni "Kisielin" spóźnił się ze złożeniem wniosku o wykup gruntów od miasta, przez to spółdzielnia musi zapłacić 60 tys zł. W środę w Sądzie Okręgowym ruszył proces**

Przypomnijmy. Rok temu we wrześniu radni zgodzili się, aby wszystkie zielonogórskie spółdzielnie mogły z 93-procentową bonifikatą wykupić ziemię od miasta, na której stoją budynki spółdzielni. By skorzystać z bonifikaty, prezesi musieli załatwić wszelkie formalności do końca 2003 r.

Prezes SM "Kisielin" złożył wniosek do miasta dopiero 30 grudnia ub.r.. I jak się szybko okazało niekompletny (brakowało w nim uchwały rady nadzorczej oraz odpisów ksiąg wieczystych). Miejscy urzędnicy nie zdążyli go rozpatrzyć przed końcem roku. Efekt? Spółdzielnia wykupiła grunty dopiero w lutym. A zgodnie z prawem za dzierżawę musi zapłacić za cały rok, czyli ok. 60 tys. zł.

Prezes spółdzielni Jerzy Biczuk postanowił zapłacić miastu tylko za te dni, kiedy grunt był jeszcze miejski. Za niespełna dwa miesiące wpłacił do miejskiej kasy 8,3 tys. zł.

W środę na pierwszej rozprawie w sądzie okręgowym miasto domagało się zapłaty całej kwoty. Jak broni się spółdzielnia? Uważa, że zawiedli miejscy urzędnicy.

- Po pierwsze miasto nie poinformowało o uchwale spółdzielni, choć ta trzykrotnie wysyłała pisma z zapytaniem możliwością wykupu gruntów. Tym bardziej, że do tej pory zawsze wysyłano wchodzące w życie uchwały. Po drugie pracownik spółdzielni został wprowadzony w błąd przez miejskiego urzędnika i to właśnie dlatego wniosek spłynął do magistratu tak późno - komentuje Sebastian Kordel, adwokat spółdzielni. - Sprawiedliwe więc powinno być egzekwowanie tylko proporcjonalnej części pieniędzy.

Ale na to nie chce zgodzić się miasto. Twierdzi, że tłumaczenia spółdzielni za absurdalne i że prezes nie dopełnił swoich obowiązków.

- Urzędnicy wysyłają tylko te uchwały, które zobowiązują spółdzielnie do nowych obowiązków, zapłat. Te informujące o nowych przywilejach powinien prezes sam monitorować w dzienniku urzędowym wojewody - odpowiada mecenas Grażyna Rzeźniczak. - Czy zawinili miejscy urzędnicy? Winę ponosi tylko prezes. Nie przygotował kompletnej dokumentacji na czas. Choćby uchwała rady nadzorczej. Została podpisana na dzień przed złożeniem wniosku. A do tego nie wiem dlaczego nie została dołączona do wniosku.

Tymczasem spółdzielnia jest prawie pewna, że proces wygra.

- Sąd Najwyższy rozpatrywał już identyczne przypadki. Przyznał rację spółdzielniom. Będziemy się na to powoływać w naszym przypadku - mówi Kordel. - Poza tym czy to logiczne by płacić za cały rok za dzierżawę, gdy przez 10 miesięcy grunty należą już do spółdzielni? Czy miasto gra uczciwie względem mieszkańców spółdzielni?

Kolejna rozprawa w styczniu. Na niej świadkami będą trzy osoby, w tym jedna urzędniczka miejska.